Nr. 209 *Wtorek 29 Lipca 1884.* *Rok II.*

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Marty.
Środa: Abdona.
Czwartek: Ignacego.
Piątek: Piotra w okowach.
Sobota: N. P. Anielskiej.
Niedziela: Z. ś Sz.
Poniedziałek: Dominika.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 37 min
Zachód słońca o 7 g. 33 min.
Barometr: 771. — Na pogodę.

Magnat i rzemieślnik.

Dnia 17 marca br. w artykule wstępnym pod napisem: „Co gubi nasz handel i przemysł", wykazaliśmy, jak konsumenci u nas popierają przemysł i handel swojski. Oto słowa owego artykułu: „Przychodzą i biorą towar — na kredyt, a niewielu jest takich, co dotrzymują terminów spłaty kredytowanych należytości. Kupiec i rzemieślnik, nie rozporządzający najczęściej zasobem kapitału obrotowego, i utrzymujący swoje przedsiębiorstwo również kredytem, musi przynajmniej co trzy miesiące płacić, co winien fabrykom lub hurtownikom, i uiszczać sute procenta. Na pokrycie zaś tych pretensyj ma aktywa nie w kasie — ale w książce, i nie może się doprosić waluty całemi miesiącami, kwartałami, ba latami! W końcu musi popadać w niewypłacalność, a zaległości jeszcze należne, ściągane następnie drogą konkursową, idą na stęple i adwokatów. Żyd handlarz lub rzemieślnik podlega wprawdzie również tej regule galicyjsko-polskiej, ale ma przynajmniej tyle sprytu, iż nie mogąc dostać monety, radzi sobie kompensatą innego rodzaju. Kupiec zaś lub przemysłowiec chrześciański, nie chce lub nie umie sobie temi samemi radzić sposobami — i ginie. Takiego losu doznaje przeważna część naszych przedsiębiorstw rękodzielniczych i kupieckich... Gdyby jednak konsumenci słownością w uiszczaniu gotowizny czynili zadość zobowiązaniom, nie widzielibyśmy znikania firm naszych, co przybiera rozmiary prawdziwie elementarnej klęski, paraliżującej wszelką zachętę."

Przytaczamy ten ustęp na nawo z powodu wypadku, który nam dziś ze strony interesowanej przedłożono z pisemnemi dowodami.

W pewnem miasteczku na prowincji żyje młody utracjusz, szczycący się niestety mitrą książęcą, i nazwiskiem starego w Rpltej bardzo zasłużonego rodu, ale zresztą nie odznaczający się niczem w życiu publicznem — kompletne zero. Własna żona, kobieta roztropna, nie mogąc sobie dać rady z marnotrawstwem jego, postarała się o to, że go oddano pod kuratelę. Gdy jeszcze był własnowolnym, miewał dość liczne stosunki z rękodzielnikami lwowskimi, którzy na zamówienie dostarczali roboty — na czekanie, i bardzo smutne robili w tej mierze doświadczenia. Ale potulni — jak zwykle — żyli cierpliwością. Do jednego z nich, który z wielką trudnością zdołał wreszcie wydobyć kredytowane należytości, młody książę udał się d. 15 bm. listownie z nowem zamówieniem na termin jak „najrychlejszy", roboty jak „najładniejszej", uprzedzając jednak, że zapłaci dopiero za dwa miesiące. „Możesz pan rachować, że zapłacę — powiada w swym liście, i dodaje: dwaj inni rzemieślnicy (tej samej kategorji) prosili mnie, abym u nich kazał robić, i przystali nawet na roczną(!) zapłatę, ale znając już robotę pana — wolę nie mieniać." Równocześnie z tym listem miał się do pracowni rękodzielnika zgłosić obywatel, któremu powierzoną jest kuratela nad księciem.

Rzemieślnik nasz znalazł się w prawdziwym kłopocie. Stosunki jego nie pozwalają na ponowne narażanie się w otrzymywaniu zarobku. Z drugiej strony delikatność — a w dodatku chęć dostania roboty, od której zawisł byt jego, rodziny i czeladzi, nakazywała mu postąpić jak tylko można najzręczniej. Napisał tedy do owego pana administratora list bardzo grzeczny, iż chętnie uskuteczni robotę i zakredytuje ją do terminu wskazanego, jeżeli p. administrator podejmie się dopilnowania spłaty.

Byłoto wymaganie najnaturalniejsze w świecie, wobec poprzednich przykrych doświadczeń, i wobec faktu, że zamawiający nie jest własnowolnym, a więc mogącym nie poczuwać się do żadnego obowiązku dotrzymania terminu.

Widać jednak, że i sam administrator nie miał zbytniego zaufania do swego „klienta" czy „patrona", gdyż otrzymawszy list rzemieślnika lwowskiego, bezwątpienia chcąc się upewnić, ażali może przyjąć wymagane zobowiązanie, pokazał wspomniany list księciu.

Nastąpiło tableau, i w parę dni otrzymuje rękodzielnik od księcia — potomka hetmanów polskich — list następujący: „Pan ...... pokazał mnie impertynencky list, którego pan do niego pisał był, oburzony że pan śmiałeś tak napisać... w tym tylko szkoda pańska, bo zakazałem ani za centa już więcej u Pana niebrać, znajdę dziesięć lepszych od Pana, który najchętniej dla mnie robić będą, i taniej i lepiej jak pan. Mój kuzyn się żeni, i chciał we Lwowie 12 (garniturów) kazać zrobić, pytał mnie się u kogo, i ja pana jemu zarekomendował. Już pisałem do

W obronie pięknej kobiety.

Czyż jest coś piękniejszego nad obronę niesłusznie pokrzywdzonego człowieka, zwłaszcza też wtedy, gdy tym niesłusznie pokrzywdzonym jest osoba historyczna, kobieta i to kobieta w całem tego słowa znaczeniu piękna? Uczuciem tem powoduje się wielu historyków, a unosi ono czasem tak daleko, że znalazł się przecież i obrońca potwornej pod względem moralnym, a pięknej jak anioł pod fizycznym względem Lukrecji Borgii, gdy wielu innych próbowało choć nadaremnie postawić na piedestału czystości i niewinności morderczynię męża swego, Marję Stuart.

W ostatnich czasach zjawił się także żarliwy obrońca lady Emmy Hamilton. Do niedawna prześliczna kochanka bohaterskiego Nelsona uchodziła za nową Messalinę, komedjantkę i intrygantkę, za polityczną awanturnicę. Sam obrońca jej dzisiejszy, br. Helfrt zwał ją w dawnem dziele swojem „namiętną, próżną i mściwą kobietą", ale rozczytawszy się w archiwach zmienił zdanie i w ostatniej książce swej o Marji Karolinie austrjackiej, królowej Neapolu i Sycylji poświęca jej cały rozdział, w którym zupełną daje satysfakcję cieniom „prześlicznej bogini" za dawne jej oczernianie.

W rozdziale tym opisane jest życie burzliwe kobiety, pełne zmian i walk. Z błota ulicznego wdziera się ta kobieta aż do boku królowej i ginie potem zapomniana w nędzy i rozpaczy.

Emma Lyons urodziła się 1760 w Preston (Lancashire), gdzie rodzice jej żyli w bardzo skromnych warunkach. Po śmierci ojca matka przenosi się do Hawarden, gdzie Emma zostaje nianką w domu jakiegoś chirurga i następnie w tym samym charakterze dostaje się do dr. Budd, do Londynu. Ztąd dostaje się później do jakiegoś handlu w St. James Market, gdzie zwróciła na siebie uwagę pewnej damy światowej, utrzymującej salon artystyczny.

Prześliczne, harmonijnie zbudowane dziewczę, pełne życia i talentów stało się od razu ulubieńcem całego towarzystwa, którego jeden członek kapitan, później admirał John Willet Payne taką ku niej rozgorzał miłością, że nareszcie nakłonił ją by była jego kochanką. Ztąd wykradł ją baronet Sir Harry Featherstonghangh do Up Parku w Sassex. Tu zbierała Emma nowe laury w towarzystwie, dopóki zadłużony najokropniej baronet nie rozstał się z nią na zawsze.

Wtedy wpadła Emma w ogromną nędzę, z której wyratował ją sławny fizyk dr. Graham nakłoniwszy ją by jako wzór skończony zdrowia i piękności kobiecej była obecna na jego wykładach. Jako taki wzór Wenery nowoczesnej poznała ona tu malarza George Romneya, którego natchnęła do wielu prześlicznych obrazów.

Około roku 1780 spotykamy Emmę w domu Karola Greville z domu Warwicków. Staje się ona tu znowu osią i słońcem towarzystwa. Ale rozrzutne życie wyczerpało wkrótce środki Grevilla, który zdecydował się wreszcie prosić o pomoc wuja swego, posła angielskiego w Neapolu, Williama Hamiltona i kiedy tenże bawił roku 1789 w Londynie posłał doń Emmę jako petycjonistkę. Stary William był oczarowany i przystał na wszystko pod warunkiem, że Emma odtąd do niego będzie należeć. Układ został zawarty i Hamilton zabrał Emmę do Neapolu.

Tu żyła ona przez dwa lata w ukryciu aż do czasu, kiedy nakłoniła Williama do tego, że się przyrzekł z nią ożenić. W roku 1791, w lutym Hamilton za urlopem udał się do Londynu i tu świetnewyprawił weselisko. Mimo to u dworu nie przyjęto nowej „lady", co jej wynadgrodzono jednak sowicie za powrotem w Neapolu, gdzie poseł wraz z małżonką przyjęty został łaskawie przez królowę Marję Karolinę.

Stosunek obu kobiet stał się wkrótce nader serdecznym, w czem Emmie pomagały wielce wrodzone dary niebios: piękna deklamacja, śpiew pełen uczucia i taniec uroczy a artystyczny. Pomiędzy innemi wynalazła ona wtedy czarowny taniec z szalami, który zachwycał widzów tak dalece, że jakiś przedsiębierca dawał jej 2000 funtów i dwa benefisy, ale Sir William niezwolnił jej twierdząc, że ją „zaangażował na całe życie".

U królowej jednak działały i inne motywa. Stan rzeczy we Francji i szerzenie się zasad rewolucyjnych rzucić musiały Neapol w ramiona Anglji. Ztąd powstał także bliższy stosunek z posłem i jego żoną, a obie kobiety coraz bardziej angażowały się w ruch polityczny, którego ostatecznym rezultatem było w r. 1793 zawarcie zaczepnego i odpornego przymierza pomiędzy Anglją i królestwem obojga Sycylji.

W tym samym roku przybył też ówczesny kapitan marynarki Horacy Nelson na „Agamemnonie" do portu Neapolitańskiego, którego widokiem Hamilton był tak zachwycony, iż pisał do żony swej, że przedstawi jej człowieka nieładnego wcale, który jednak obiecuje być największym bohaterem, jakiego Anglia wydała. Nelson przyjęty jak najlepiej u dworu cieszył się jeszcze więcej z przyjęcia u Hamiltonów i pisał do żony: „Młoda żona jego jest istotnie kobietą czarującą i czyni towarzystwu, w które teraz weszła tylko honor prawdziwy. (Dok. nast.)

niego, aby u pana nic robić nie kazał, tylko u innego. Zaszkodziłeś pan sobie sam, bo i dalej będę panu interesa psuł, gdzie tylko będę mógł.“

Jeżeli gramatyka tej epistoły świadczy o wykształceniu, to treść jej piętnuje najdosadniej charakter magnacika.

Korciło nas, wymienić jego nazwisko — na co zasłużył z pewnością w oczach każdego honorowego człowieka, bo trudno bezwstyd posunąć dalej, jak do zapowiedzi tak nizkiej i podłej zemsty nad człowiekiem pracy. Zależy nam jednak na rzeczy samej, a nie na publikacji nazwiska, które nie warte rzetelnej czcionki ani poczciwego pióra. Sam rękodzielnik zresztą boleśnie dotknięty, uprasza o zachowanie nazwiska w tajemnicy. Czynimy więc zadość przyzwoitości. Zarozumialec nie zrozumiał nawet uprawnionego żądania rękodzielnika, który mu też dał respons pisemny z całą godnością obywatela miasta Lwowa. Atoli pozostaje zawsze jeszcze pytanie, czy w takich stosunkach może być mowa o podniesieniu rękodzielnictwa i przemysłu swojskiego? Przytoczony wyjątek z bluebooku warsztatowego, zniewala raczej do zrozpaczania o tem. Jedyna nadzieja w przypuszczeniu, że mamy do czynienia — z wyjątkiem w gronie obywatelstwa galicyjskiego.

Szkoła politechniczna we Lwowie.

Organizacja lwowskiej szkoły politechnicznej, liczba słuchaczy, skład grona profesorów, zasługi profesorów na polu nauki i koszta utrzymania szkoły, są to rzeczy w kraju bardzo mało znane, czego dowodem niesłuszne zarzuty, jakie się odzywały przeciw szkole politechnicznej, nawet z mownicy parlamentarnej w sejmie krajowym. Grono profesorów, walcząc z niechęcią u góry uczynienia czegośkolwiek potrzebnego dla rozwoju szkoły, napotyka oprócz tego uprzedzenie w kraju, któryby je raczej powinien popierać. W celu rozproszenia tych uprzedzeń *Czasopismo techniczne*, wychodzące we Lwowie jako organ towarzystwa politechnicznego oświadcza, że będzie obznajamiać czytelników ze wszystkiemi sprawami obchodzącemi szkołę politechniczną, a na początek podaje niektóre dane statystyczne według dziennika rozporządzeń ministerjum oświaty, tyczące się kosztów utrzymania i liczby słuchaczy austrjackich szkół politechnicznych.

Według ustawy finansowej z dnia 8. kwietnia b. r. pozwolono w preliminarzu państwowym na r. 1884 na utrzymanie szkół politechnicznych w w Austrji następujące kwoty: szkoła politechniczna w Wiedniu 257.900 złr., szkoła politechniczna w Gradcu 265.400 złr., szkoły politechniczne w Pradze 224.100 złr., szkoła politechniczna w Bernie 86.400 złr., szkoła politechniczna we Lwowie 89.100 złr., wydatki ogólne na szkoły politechniczne 1.050 złr. Razem złr. 923.950.

Podajemy tu wykaz liczby słuchaczów szkół politechnicznych w Austrji z początkiem półrocza zimowego 1883/4.

Wiedeń: na oddziale i inżynierji 345, budownictwa 90, budowy machin 287, chemji 206, na oddziale ogólnym 40, razem 1013;

Praga: politechnika niemiecka ma na inżynierji 79, czeska 134, na oddziale budownictwa niemiecka 19, czeska 41, na budowie machin niemiecka 79, czeska 92, na chemji niemiecka 88, czeska 237, razem niemiecka 288, czeska 532;

Gradec: ma na wydziale inżynierji 74, na budowie miachin 60, na chemji 32, na oddziale ogólnym 15, razem 204;

Berno: na inżynierji 39, na budowie machin 27, na chemji 28, razem 115;

Lwów: na inżynierji 89, na budownictwie zwyczajnych 25, nadzwyczajnych 3, na budownictwie machin 37, na chemji 46, razem 194 zwyczajnych, 6 nadzwyczajnych.

Później zapisało się we Lwowie jeszcze trzech słuchaczów, tak, że ogólna liczba słuchaczów była 203, mniejsza od ilości słuchaczów w Gradcu o jednego słuchacza, a za to zwyczajne wydatki dla techniki gradeckiej wynoszą o 22.200 zł. więcej niż lwowskiej. Rzekłby kto może, że wydatki na politechnikę lwowską są dość znaczne, jeżeli uwzględniając liczbę słuchaczów porównamy je z wydatkami na technikę wiedeńską, bo wydatki mają się jak 1:3, a liczba słuchaczów jak 1:5. Na to jednak odpowiedzieć musimy, że wydatki na utrzymanie szkół politechnicznych nie są proporcjonalne do ilości słuchaczów, gdyż środki naukowe kosztują prawie to samo dla 1000 co dla 200 słuchaczów, a płaca profesora jest taka sama, czy on wykłada dla 100 czy 10 słuchaczów; zresztą widzimy to na szkole politechnicznej berneńskiej, która ma o połowę mniej słuchaczów niż nasza, a kosztuje tylko o 4700 zł. mniej. Widzimy więc, że rząd jest daleko hojniejszym dla innych szkół politechnicznych, niż dla naszej i że w imię zasady równego prawa dla wszystkich możemy śmiało żądać powiększenia liczby katedr, utworzenia doświadczalni mechanicznej i innych wydatków potrzebnych dla rozwoju naszej szkoły politechnicznej, jedynej politechniki polskiej.

Mieszkania włościan naszych.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie, które w gronie swojem już bardzo wiele ważnych poruszyło spraw, zajęło się także kwestją mieszkań włościańskich.

Na porządku dziennym jednego ze zgromadzeń tygodniowych był wykład p. Walerjana Dzieślewskiego „Techniczna strona kwestji włościańskiej“. P. prelegent zaznaczył na wstępie, iż rozwiązanie kwestji włościańskiej tylko wtedy nastąpi, gdy się do tego przyczynią oprócz prawników, finansistów i t. d., także technicy. P. prelegent wziął sobie za zadanie zbadać kwestję budownictwa, którą dzieli na 5 działów: 1. budownictwo włościańskie, 2. prawodawstwo w obec budownictwa, 3. zaniedbany nasz stan w porównaniu z zagranicą, 4. środki zaradcze u sąsiadów przeciw temu, 5. powody tego.

W sejmie krajowym zwrócono szczególnie w ostatnich czasach działalność ku podniesieniu stanu włościańskiego. Charakterystycznym objawem naszych stosunków włościańskich jest fakt, iż kurje włościańskie wybrawszy w sejmie komitet dla opieki nad włościanami, postawiły swe życzenia, z których wszystkie zostały w tok dyskusji wprowadzone z wyjątkiem jednego, które zostało usunięte z porządku dziennego. Życzenie to opiewało: „Włościanie życzą sobie, aby ich uwolnić od stawiania kominów w okolicach, gdzie takowych nie ma“. Życzenie to nazwać trzeba objawem chorobliwym naszych stosunków włościańskich i upadku budownictwa włościańskiego. Nasuwa się przeto pytanie, jak wygląda nasze budownictwo włościańskie. Pod tym względem zostaliśmy znacznie wyprzedzeni przez zachód. Jeżeli zobaczymy ilustracje w obcych czasopismach, jak n. p. francuskich, naszych zagród i chat, widzieć możemy nędzny pochylony budynek, we drzwiach głowę krowy, a nad nią dym wychodzący. Obraz ten wcale nie jest przesadzony, co każdy znający cośkolwiek stosunki wiejskie naszego kraju potwierdzić musi. Według dat statystycznych wydziału krajowego, najwięcej domów murowanych widzimy w okolicach na zachodzie, najbliżej Szląska i Prus położonych, gdzie 50 — 60 procent domów jest murowanych. W domach tych widzimy wszędzie kominy, lepiej przestrzegane względy sanitarne. Wychodki i stajnie nie są pod tym samym dachem, lecz obok murem oddzielone. Powiaty Biała, Żywiec, Myślenice, Kraków najwięcej wskazują takich domów.

Idąc dalej na wschód, spostrzegamy murowane tylko kolonie i przedstawia się to tutaj nadzwyczaj jaskrawo, gdyż obok najgorszej lepianki Rusina, stoi często poprawnie murowana chata kolonisty. Lepianki z kominami głównie znajdują się między Tarnowem a Rzeszowem aż po Lwów nad koleją Karola Ludwika. Od Chrzanowa po Sokal znajduje się już przechodowe budownictwo, a na południe od kolei Karola Ludwika najgorsze. Lepianki są bowiem bez kominów, a dalej w okolicach górskich i ku Bukowinie mieszkania są wspólne dla bydła i ludzi. W mieszkaniach nowszych możemy spostrzedz, że, prócz kolonistów, domostwa żydowskie mają budownictwo postępowe z kamieni. Są wprawdzie ludzie, którzy mieszkają w jaskiniach i pieczarach. Szczep Aranów nad rzeką Orinoko w Ameryce spi na drzewach, Lapończycy mieszkają w norach ziemnych. Podobne legowiska mają szczepy półdzikie, koczujące. Nie dziwi nas to jednakże, gdyż wszystkie te stworzenia w walce o byt nie miały innego wyjścia. Inaczej ma się jednak rzecz z mieszkańcami o stałych siedzibach. Pierwszy naród, który się z nami sprzągł, był naród niemiecki. Niemcy wywołali swym wpływem przemysł i handel i byli dla nas początkowo przykładem. Na polu budownictwa jednak, pozostaliśmy daleko wstecz. Tacytus opisuje zagrody Germanów następująco: Germanowie zabudowują swe wioski pojedyńczymi domkami, zostawiając wolne miejsce naokoło domu. Nie używają ani kamieni, ani cegieł, lecz smarują ziemią ściany z chrustu lub grzebią podziemne lochy na zimę. Opis ten Tacytowski, to dokładny opis dzisiejszej lepianki nad Dniestrem, na czterech palach z chrustu i gliny. Tak budowali Germanie w 50 lat po Chrystusie, a nasi włościanie 18 wieków później pędzą swój żywot w takich samych koszlawych budach, mimo, iż kolonie obok udowodniają możność urządzenia porządnego mieszkania ludzkiego. W Austrji znajduje się jeszcze jeden szczep, żyjący bez chaty przy ogniu i kociołku tylko, na gołej ziemi, t. j. wieśniak wołoski i banacki, gdy obok niego kolonista niemiecki ma dom porządny, zaprzęg i egzystencję ludzką. Jak budownictwo włościańskie wygląda na zachodzie, łatwo możemy poznać, uwzględniając postęp Anglji, Francji i Niemczech, gdzie wieśniak ma dom zbudowany z komfortem, często nawet piątrowy, wszędzie porządnym dachem kryty. Dom kryty słomą, jest tam tak rzadki, jak u nas murowany. Pan prelegent oznajmił, iż nad dalszymi pytaniami zastanowi się na następnem zgromadzeniu. Do sprawy tej wypadnie nam tedy jeszcze nieraz powrócić. Dziś nadmienimy tylko, że istotnie należałoby, aby przedewszystkiem w czytelniach i kółkach włościańskich ludzie światlejsi wpływali na włościan, celem torowania lepszych wyobrażeń o wymogach najniezbędniejszego pod względem zdrowotnym komfortu mieszkalnego, a urzędy gminne przy dawaniu konsensów na budowle nowe przestrzegały przynajmniej najprymitywniejszych przepisów.

Komitet ratunkowy Tarnowski.

Po udzielonej doraźnej pomocy w chlebie i pieniądzach przez c. k. starostwo i księcia E. Sanguszkę, z daru komitetu krakowskiego, księcia i księżny Sanguszków pochodzących, ukonstytuował się był w Tarnowie, jak wiadomo właściwy komitet ratunkowy z członków wydziału rady powiatowej i innych zaproszonych obywateli złożony.

Komitet odbył do dnia 27. b. m. trzy pełne posiedzenia i pięć posiedzeń ściślejszych, na których uchwalono, aby nierozdawać dalej zapomóg w pieniądzach, lecz w tatarce, grochu i owsie, aby tem zbożem włościanie zasiali grunta na których zasiewy przepadły w celu otrzymania paszy dla inwentarzy swoich, w czem obecnie i ku jesieni największy okaże się brak. W tym celu rozdzielił komitet tak szacunkowe co do szkód, jako też rozdziału zapomogi pomiędzy kilkunastu delegatów, z których każdy przyjął pod swą opiekę i kontrolę po kilka gmin. Rozkład zapomogi na pojedyncze gminy uchwalił komitet na pełnem swem posiedzeniu dnia 10. b. m. wskutek czego zakupiono potrzebną ilość zboża w ilości 14500 kilogramów tatarki, 9000 kilogramów grochu i 8600 kilogramów owsa. To zboże do dnia 16. b. m. rozdane zostało potrzebującym za kwitami delegatów, oraz i 10 cetnarów soli, które wysoki rząd darmo udzielił za pośrednictwem komitetu krakowskiego.

Po rozdaniu poszkodowanym powyższej zapomogi, uchwalił komitet poprzestać na tem, a pozostałe pieniądze w kasie lub z dalszych składek wpływające, ulokować na procent w kasie zaliczkowej aż do chwili, kiedy przyjdzie pora siewów w jesieni, w którym to czasie nowe zasiłki w zbożu okażą się potrzebne. Wówczas komitet postanowił wspólnie z Wydziałem krajowym i c. k. namiestnictwem działać w tym kierunku, aby potrzeby w ziarnie pokryte być mogły, na co fundusze składkowe, któremi komitet rozporządzać będzie jeszcze, nigdyby nie wystarczyły. Przychodu było 4.110, wydatków 3318 złr.

Poddani pruscy i poddani rosyjscy.

Z powodu wydalania podróżnych rosyjskich z Berlina pisze *Dz. Poz.*

Widocznie dzieją się w stosunkach między Prusami a Rosją różne rzeczy, o których się nie śni może po Hamletowemu „naszym filozofom“, ale o których, rzecz konieczna, trzeba, by pamiętali na jawie reprezentanci nasi w przyszłym sejmie rzeszy niemieckiej.

Widocznie zapadła między gabinetami petersburskim a berlińskim jakaś tajna umowa w przedmiocie traktowania zobopólnych poddanych, wynik najprawdopodobniej obawy w obec anarchistycznych knowań, umowa, która w ostatecznym rezultacie, jak już zauważyliśmy dawniej, nie może pozostać obojętną i dla nas.

Dzienniki berlińskie donoszą o padających epidemicznie na poddanych rosyjskich ze strony miejscowej policji rozporządzeniach, które ich bądź to wydalają bezzwłocznie, bądź ograniczają czas pobytu do pewnego bliżej lub dalej oznaczonego terminu.

Można być przekonanym naturalnie, że rygor podobny nie ograniczy się na miasto Berlin i że dotknie niewątpliwie poddanych rosyjskich, między którymi żywioł nasz tak licznie reprezentowany, przebywający i w innych stronach czy miejscowościach monarchji pruskiej.

Kiedy z jednej strony rząd pruski występuje przeciw poddanym rosyjskim najniespodzianiej z podobnemi środkami surowości, czytamy znów w petersburgskim *Prawitel. Wiest.*, że poddani rosyjscy, przejeżdżający za granicę przez Prusy, winni postarać się wprzódy o wizę pruskiego poselstwa lub konsulów.

W obec podobnych kroków ostrożności czy surowości, po za któremi najprawdopodobniej kryją się dalsze, nieznane dotąd a mogące nam się dać we znaki, przypominamy raz jeszcze, że jeżeli według ustawy rzeszy niemieckiej zawieranie międzynarodowych traktatów jest rzeczą korony, to według artykułu 4 sprawy tyczące się rzeczy paszportowych i postępowania z cudzoziemcami, należą do kompetencji prawodawczej i że posłom na parlamencie niemieckim służy prawo żądania w tym względzie od rządu objaśnień, w następstwie zaś i stosownych podobnej procedury odmian.

KRONIKA.

Zjazd literacki we Lwowie, zapowiedziany na początek września, nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Z Warszawy wybiera się zaledwie kilku młodszych literatów na zjazd, a z Krakowa także nie więcej. Wobec tego, że na zjeździe żadne ważne sprawy nie mają być roztrząsane, należałoby zjazd wcześnie odwołać — gdyż inaczej przewidywane fiasko zjazdu oddziała niekorzystnie na przyszłe zjazdy i byłoby to tylko winą komitetu, któremu dla fantazji zachciało się zwołać zjazd na ten rok, pomimo, że prawie cała prasa polska wyrażała przekonanie, że zjazd się nie uda. Apelujemy więc do licznych pp. komitetowych, ażeby dość wcześnie jeszcze naprawili błąd i odwołali zjazd *ad feliciora tempora.*

Weterani polscy w Anglji. Donosząc wczoraj o zgonie śp. Leona Burzyńskiego wspomnieliśmy, że pozostaje tam przy życiu jeszcze 30 naszych weteranów z roku 1831 a znajdują się w bardzo przykrem położeniu, z powodu bowiem sędziwego wieku pracą zajmować się nie mogą. Dodajemy, że opiekun ich zacny major Szulczewski odzywał się do pomocy artystów naszych śpiewaków i artystek śpiewaczek, bawiących w Londynie, ale ci na listy jego odpowiedzieć wcale nie raczyli. Nie podobna przecież starców tych pozostawić w nędzy — to też przekonani jesteśmy, że znajdą się pomiędzy nami tacy, co więcej okażą serca i miłosierdzia, niż te przelotnie śpiewające ptaszki i nie poskąpią choć wdowiego grosza na ratowanie tych zacnych starców od głodowej śmierci.

Dach zupełnie przegniły na starem na wpół rozwalonem szatrze, przy ulicy Szpitalnej, gdzie ongi mieściła się t. z. „łaźnia rossyjska“ — zawalił się pod wpływem sobotniej nocnej nawałnicy. Może by już teraz przynajmniej dotyczące władze miejskie nakazały bezwarunkowe rozebranie tego walącego się budynku, służącego za schronienie nocne znacznej liczbie proletarjuszów bez dachu. O nieszczęście nie trudno! — Zaiste — dziwnem jest, jakie względy kierują urzędem budowniczym miejskim, jeśli spokojnem okiem patrzy na walący się frontowy budynek, w ulicy tak zaludnionej, jak Szpitalna?

Spryt Sankiulotów. Smutno było w sercach wylegających się na chodnikach bazaru na Krakowskiem sankiulotów, zwanych z węgierska przez Indek lwowski. Deszcz onegdajszy popsuł im humor, przekupki bowiem, nietargnąc nic, powynosiły się wcześnie od straganów, a tu głód dokuczał. Leżeli więc smutni, od czasu do czasu tylko łypiąc okiem na prawo i na lewo, ażali nie upatrzą jakiego przedmiotu do „ściągnięcia“. — Z przekupek, mających na straganach oprócz owoców, smaczne kiełbaski i salcesony, została na placu tylko pani J a c e n t a, zamaszysta kilkucetnarowa baba, z twarzą jak piwonja w pełnym rozkwicie. Na jej to stragan kierowały się tęskne spojrzenia wygłodniałych istot. Jeden z nich najbardziej — patrząc na kiełbaski — zdawał się być zadowolonym a z oczu mu patrzyło, że nad jakimś głębokim planem przemyśliwał. Tejże chwili na opróżnionym, a sąsiednim pani Jacenty straganie usiadła sobie jakaś młoda wiejska parka i w gruchaniu miłośnem zapominając snać gdzie się znajduje, poczęła się w najlepsze ściskać i całować. Pani Jacenta niewidziała tego „zgorszenia“, była bowiem od gruchających oddzielona ścianką płócienną, ale argusowe oko sankiuloty, snać dobrze świadome usposobienia pani Jacenty, dostrzegło zaraz korzyść z tej afery. Jeden skok z asfaltowanego chodnika bazaru i krótkie szepnięcie do uszka pani Jacenty, było dziełem jednej chwili. Twarz jej przybrała barwę wina „Bordeaux“. — ręka chwyciła machinalnie za miotłę, spoczywającą pod straganem i pani Jacenta stanęła z miną surową sędziego przed gruchającą parą. Nim się rozpoczęła indagacja, miotła kilka razy spoczęła na plecach i głowach sielskich kochanków;—a w ślad zatem popłynął z ust pani Jacenty szeroką falą potok słów, właściwy jej zawodowi. Zręczny sankiulota, instygator całej tej sprawy, wymownemi usty dolewał oliwy do żaru, ale tymczasem towarzysze jego, umówieni z góry, sprzątali w najlepsze wiktuały ze stragana pani Jacenty. Scenę przerwało przybycie stróża bezpieczeństwa, który począł rozpędzać zgromadzonych, a pani Jacenta dopiero teraz mogła się przekonać, ile ją ta emocja kosztowała.

Kryte rusztowania, stawiane przy restaurujących się domach, a mające służyć do tego, aby nowe budowle nieprzerywały komunikacji po ulicach, straciły zupełnie cel swój z tego powodu, że panowie murarze obok tych krytych rusztowań każą stawiać łaty itp. przeszkody, niepozwalające przejść po pod rusztowanie. Czyby biuro budownicze niechciało wglądnąć w tę sprawę i dopilnować, aby przepisy wydane były także wykonywane w ten sposób, iżby cel ich niestawał się bezsensem!

Bursa tarnowska św. Kazimierza dla ubogiej, uczącej się młodzieży ogłosiła sprawozdanie za ubiegły rok szkolny:

Założony z dobroczynnych datków i wsparty przez Sejm, instytucje autonomiczne i dobroczyńców, przyszedł ten od 14 lat istniejący zakład do tego, że ma teraz realność, składającą się z domu piątrowego i ogrodu około $1\frac{1}{2}$ morga obejmującego i nie ma żadnych długów prywatnych prócz znacznej należytości do skarbu państwa za nabycie realności wymierzonych, którejto sumy dotąd zapłacić nie był w stanie, a zostając p o d g r o z ą e g z e k u c j i liczy nadal tylko na szczodrą rękę dobroczyńców, którzy tej zbawiennej instytucji upaść nie dadzą. Sejm dawszy na wybudowanie domu bezprocentową pożyczkę w sumie 2000 zł., opuścił z tego długu połowę reszty długu tj. 625 zł., a Rada gminna miasta Tarnowa uchwaliła zapłacić skarbowi krajowemu w zastępstwie kuratorji bursy drugą połowę tj. 625 zł. Nadto gmina miasta Tarnowa darowała bursie już dawniej ogród około 1 morg wynoszący. Rada powiatowa i kasa oszczędności w Tarnowie wspierają ciągle bursę znacznymi datkami. Z zapisu śp. Tomasza Bodziocha, włościanina otrzymała bursa kwotę 6000 zł., co jej umożliwiło zakład rozszerzyć przez postawienie piętra na realności i spłacić długi hipoteczne. Ks. Stanisław Witalski, proboszcz z Jastrząbki starej, darował bursie swoje pretensje w sumie 1045 zł., którą choć trudno ściągnąć, jednakowoż z niej już pewną część odebrano. Z datków dobrowolnych zebrał zarząd 235 zł., w ogóle dochodu miał 4955, wydatków 4749 zł. Skarb książąt Sanguszków zasilił bursę drzewem opałowem i kartofiami.

Z liczby młodzieży, pomieszczonej w bursie stopień pierwszy celujący otrzymało 11 uczniów, stopień pierwszy 30 uczniów, do egzaminu poprawczego z poszczególnych przedmiotów przeznaczonych 4, drugi stopień otrzymało 4, a 4 opuściło zakład w ciągu roku; razem 54. — Po 8 zł. miesięcznie płacących było 12 uczni, po 6 zł. 30, po 3 zł. 8, a 5 uczniów bezpłatnie. Za powyższą opłatę otrzymywali wszyscy mieszkanie z opałem, wikt, łóżko, obsługę, pranie bielizny, światło a w razie potrzeby i pomoc w naukach.

Cholera u zwierząt. Wskutek oświadczenia dra Kocha, że dotychczas nie udało mu się żadnemu zwierzęciu zaszczepić cholerę, posypały się w różnych dziennikach wręcz przeciwne — na doświadczeniu oparte — doniesienia lekarzy.

Znany lekarz lwowski pan dr. Dubanowicz upoważnia nas do ogłoszenia faktu, przy którym był naocznym świadkiem. Podczas ostatniej cholery bawił dr. Dubanowicz w Berlinie pod Brodami. Tamtejszy proboszcz ruski, zawezwany do chorego na cholerę, po powrocie spostrzegł, że całe odzienie zbrukane było wydzielinami chorego. Przerażony tem odkryciem, co prędzej zrzucił je i wyrzucił za płot. Po chwili zbliżył się pies i zanim zdołano odpędzić go oblizał zbrukane odzienie. Po kilku chwilach pies w najokropniejszych kurczach zginął. Fakt ten świadczy wymownie przeciw teorji doktora Kocha.

Wypadek. Wczoraj rano o godzinie 9tej kilku chłopaków w ulicy Słonecznej obok tandety Schnrrera zdążających do hajderu przygniotła upadająca mała drabina od rusztowania. Jeden chłopak został lekko skaleczony w ramię, a najstarszy z nich zdołał w stanowczej chwili pchnięciem silnem, zmienić kierunek upadającej drabiny, gdy ta miała spaść na jego głowę.

† Ksiądz Michał Formaniosz, proboszcz parafji św. Marcina we Lwowie, zmarł d. 27 bm. Darował on bibljotece uniwersyteckiej lwowskiej swoje przez 45 lat zbierane skarby w książkach i oddał je przełożonemu tej bibljoteki w d. 25 bm. Cały ten bardzo cenny na przeszło 10.000 tomów liczony księgozbiór został już zwieziony do gmachu uniwersyteckiego. Znajdują się w nim oprócz „białych kruków“, same doborowe dzieła nowszej literatury z różnych gałęzi wiedzy ludzkiej. Książki dobrze, niektóre nawet wytwornie oprawione i wszystkie najlepiej zachowane.

† Władysław Łabęcki, właściciel dóbr Okęcie i Niechwirów w Królestwie, były oficer gwardji artylerji konnej, kawaler krzyża „virtuti militari“, przeniósł się do wieczności w dniu 18. b. m., w wieku lat 71.

Opróżnioną r. I. parafię regiae collationis w Sadogórze nadał prezydent kraju kapelanowi storożynieckiemu, ks. Michałowi Piotrowskiemu.

Prezentę na opróżnioną łac. kapelanję *regiae collationis* w Okulicach, nadało namiestnictwo ks. Andrzejowi Muszę, łac. wikaremu przy katedrze w Tarnowie,

Sokołowie Kollińscy przybywają do Krakowa d. 16 lipca. Jestto termin już definitywny.

Dla pogorzelców Dukli ofiarowała gmina Tarnowska 50, a dla Bełza 20 gld., gmina Krakowska zaś dała dla Dukli 150 gld.

Dla biednej rodziny St. Sz. ul. Zamkowa nr. 2 przysłał nam nieczytelnie podpisany T. Ż. z Brodów 2 gld.

Na ręce redakcji *Gaz. Lwowskiej* nadesłali państwo Oktawianowie Augustynowiczowie z Petersburga rubli 200, z przeznaczeniem połowy tej kwoty na wsparcie członków kółek rolniczych, włościan, najdotkliwiej klęską powodzi dotkniętych, drugiej połowy zaś, do rozporządzenia zarządu publicznego, zajmującego się niesieniem pomocy ogółowi ludności, klęską tą nawiedzonej.

Ze Szczawnicy od jednej z nadobnych naszych czytelniczek otrzymujemy następujące lakoniczne sprawozdanie: „Pogoda. Towarzystwo miłe. Zjazd liczny. Bardzo tu ładnie, i oprócz mieszkania niezbyt drogo. W tym tygodniu oczekiwany nowy transport „kawalerów“ z Królestwa. Popyt na „galopantów“ wielki. Bawiąca tu primadonna opery warszawskiej, urocza panna Helena Herman, daje tu w piątek 1go sierpnia z fortepianistą p. Schlözerem, koncert z bardzo urozmaiconym programem. Bilety już rozchwytano.

Ruscy akademicy z Czerniowiec wybierają się w pierszych dniach sierpnia na wycieczkę do Kocmania, Wyżnicy i Sadogóry, gdzie urządzą wieczorki muzykalno-deklamacyjne na dochód bndowy Narodnego Domu.

W Przemyślu w skutek słoty woda w Sanie wezbrała wczoraj i doszła do wysokości 3 metrów nad zero. — Miejmy nadzieję, że z ustaniem deszczu w dniu dzisiejszym powódź nie przybierze groźniejszych rozmiarów.

Podobnież donoszą z Jarosławia i Dynowa o przyborze Sanu. Na zapytanie wczoraj popołudniu wysłane przez nas do Przemyśla, otrzymaliśmy uspakajającą wiadomość, że woda zaczęła opadać.

Gimnazjum buczackie. Ponieważ z przyszłym rokiem szkolnym nastąpi reorganizacja tego zakładu, przeto gmina, powiat i cała okolica ponawiają do władzy szkolnej prośbę, aby gimnazjum to zostało do 8 klas rozszerzone.

Dr. Karol Rudnicki, sekundarjusz szpitala powszechnego w Tarnowie, opuszcza to miasto, przenosząc się do Szczucina na posadę lekarza miejskiego. Rada miejska, przyjmując jego rezygnacją, poleciła wyrazić mu piśmienne podziękowanie za gorliwą i skuteczną pracę w szpitalu.

Wielkie manewry wojskowe pod Czerniowcami jak donosi tamtejsza *Gaz. Polska* rozpoczynają się 7 sierpnia. Pionierzy 24 pułku (Parma), przybyli z Kołomyi, budują drogę od starego cmentarza (za uniwersytetem) do koszar huzarów na przedmieściu roszowskiem, przez co skróci się oddalenie tych koszar od miasta o 5/6 dotychczasowej przestrzeni. Wczoraj wyruszyły ze Stanisławowa 2 bataliony pułków 41 i 58 piechoty i połączywszy się z batalionem 24 pułku w Kołomyi, przybędą razem do Czerniowiec dnia 4 sierpnia bieżącego roku. Muzyka 34 pułku, stacjonowana w Kołomyi, w manewrach tych udziału brać nie będzie, udaje się ona do Lwowa, skąd następnie po powrocie z Czerniowiec jednego batalionu tego pułku, cały pułk 24 Parma) odejdzie na stały pobyt do Wiednia. — Dowiadujemy się, że do Lwowa na załogę przyjdzie wkrótce pułk 15 Tarnopolski i 58 Stanisławowski.

Tarnów, 27 lipca. Czytamy w *Unji*: Na miejscu dwupiętrowej realności pod l. 20 przy ulicy Wałowej będącej obecnie własnością p. J. Breitseera stał przed laty domek zapewnie drewniany, w którym mieszkał autor „Wiesława“ Kazimierz Brodziński. Ta okoliczność spowodowała właściciela tejże realności do upamiętnienia tego faktu, a to wmurowaniem na froncie domu stosownej tablicy pamiątkowej. Ponieważ przed zjazdem pedagogicznym nie było już czasu na sporządzenie tablicy marmurowej, przeto umieszczono tymczasowo tablicę blaszaną z napisem: Kaźmierz Brodziński jako uczeń gimnazjum mieszkał tu w r. 1805—1809. P. Breitseer, jak się dowiadujemy, postanowił sprawić swym kosztem tablicę marmurową. Zaznaczając z uznaniem te ofiarność p. Breitseera, prosimy, aby marmurowa tablica niżej od blaszanej umieszczoną była, aby słowa na niej wyryte każdy łatwo mógł odczytać.

Warszawa 26 lipca. Oprócz sędziów mirowych Bardowskiego i Drewickiego w Warszawie, uwięziono sędziów mirowych i komisarzy włościańskich w Kaliszu, Radomiu, Łomży, Płocku i kilku innych miejscowościach.

Warszawa 27 lipca. *Przegląd tygodniowy* zebrał dla dotkniętych powodzią 686 rs. i donosi: Z sumy tej połowę, tj. 343, złożyliśmy w warszawskim konsulacie austrjackim, dla przesłania marszałkowi Zyblikiewiczowi, celem wsparcia srogo powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji: rs. 100 przesłaliśmy Komitetowi Radomskiemu, na ręce upełnomocnionego p. adwokata Sobieszczańskiego w Radomiu, a resztę rs. 243 kop. 93 pozostawiamy do dyspozycji Komitetu Głównego wsparcia powodzian w Królestwie.

Nałóg do obczyzny. Sprawozdawca lwowski do *Kurjera Warszawskiego* niedawno temu donosił, że w początkach z. m. przejeżdżało przez Lwów bardzo wiele osób, udając się do wód, lecz niestety zaledwie na dziesięć osób udało się do krajowych, reszta zaś pojechała zbogacać obce zakłady. Korespondent ubolewając nad tem twierdzi, że przyczyna złego leży w tem, że swojskie kąpiele są za drogie i nie dość wykwintnie urządzone. My tymczasem jesteśmy innego zdania i winę całą przypisujemy części publiczności, która z powodu swej lekkomyślności i braku poczucia obywatelskiego traktuje sprawy krajowe po macoszemu.

Prawdą jest, że zakłady krajowe niżej stoją pod względem przepychu niż zagraniczne pierwszej klasy kąpiele, ale do świetności takowych przyczynili się w wielkiej części najzamożniejsi goście polscy, którzy co rok miljony tam zostawiają ze szkodą swojskich przedsiębiorstw. Zresztą kąpiele galicyjskie, które mieliśmy sposobność poznać, bynajmniej nie są tak źle urządzone, aby dawały powód do skarg w tym względzie, owszem odpowiadają najzupełniej stosunkom ekonomicznym krajowym.

Narzekania na wysokie ceny także są nieusprawiedliwione, gdyż w stosunku do zagranicznych są dość umiarkowane. Gdyby kąpiele krajowe leżały za granicą, to niezawodnieby taż sama publiczność, która od nich obecnie stroni, otaczałaby je największą opieką i chętnieby podwójne ceny płaciła bez szemrania, ale ponieważ leżą na ziemi własnej, więc są w pogardzie. — W podobny sposób otacza swą troskliwością publiczność polska wszystkie interesa swojskie, od kupca czy hotelisty polskiego wymaga się wiele, wszystko tam złe i za drogie, ale za to do obcokrajowca publiczność idzie i popiera go, i za towar często podlejszy niż u swojego płaci drożej.

Metoda poglądowa. *Gaz. Petersb.* opowiada o pewnym w Petersburgu praktykującym pedagogu, właścicielu prywatnej szkoły elementarnej, który, aczkolwiek człowiek starej daty, trzyma się jednak przy wykładach najnowszej metody poglądowej. Opowiada on naprzykład dzieciom o kartoflach, kapuście, marchwi i tym podobnych warzywach, a zarazem dla lepszego wykładu żąda, aby każdy uczeń przynosił do szkoły pewną ilość tych warzyw in natura. Gdy już dzięki temu „kursowi“ botaniki spiżarnia pedagoga jest dobrze uprowiantowaną, wówczas rozpoczyna się wykład o towarach kolonialnych i uczniowie muszą przynosić na lekcję kawę, herbatę etc. Należy przypuszczać, że mistrz zechce może niedługo wykładać „system monetarny“ i każe sobie przynosić dolary, ruble, franki, marki i tym podobne okazy do „metody poglądowej“.

Dramat miłośny. Z Libawy donoszą do „Kur. warsz.“ pod datą 22go b. m. o krwawym epizodzie, który tak ze względu na swój charakter, jako też wysoką pozycję społeczną głównych aktorów, niezmiernie żywe i powszechne obudził tam zajęcie. Widownią dramatu, o którym mowa, stała się w niedzielę 20 b. m. wspaniała willa przy Badestrasse, zamieszkała przez rodzinę jenerała br. L. Około godziny pół do trzeciej po południu, w miejscowej altanie tuż przy chodniku ulicznym rozległy się 3 strzały. Na ziemi w altanie ujrzano 2 skrwawione ciała: 18-letniej córki br. L. i młodego Pl. syna wysokiego urzędnika z ministerjum finansów, goszczącego tu od kilku tygodni wraz z siostrą w domu baronostwa L. Źródłem krwawego dramatu była miłość bez wzajemności... P. młodzieniec 18 letni zakochał się w pannie L., która uczucia tego nie podzielała podobno i odpowiedziała odmownie na jego oświadczyny. Wówczas pod wpływem jakiegoś dzikiego zaiste i potwornego uczucia zazdrości czy zemsty, P. strzelił po dwakroć do p. L. z rewolweru, mierząc w głowę, a więc z wyraźnym zamiarem pozbawienia jej życia, a następnie sam się zastrzelił... Stało się to w oczach kilku osób, należących do grona rodziny... Zarówno niedoszły samobójca, jak i jego niewinna ofiara żyją dotąd, lecz pozostają oboje bez przytomności. Zresztą co do utrzymania przy życiu samego sprawcy dramatu nie ma najmniejszej nadziei. Natomiast życiu panny L. zranionej w twarz i w szyję, o ile się zdaje, nie zagraża niebezpieczeństwo, w każdym jednak razie, na zawsze podobno oszpeconą zostanie kalectwem.

Nadmienić wypada, iż sprawca okrutnego czynu nie zdradzał przedtem zupełnie rozdrażnienia lub melancholji. Przeciwnie, w przeddzień swojej zbrodni był na balu w kurhansie, a w sam dzień wypadku aż do ostatniej chwili przyjmował udział w swobodnej rozmowie.

Ostrożność przy badaniu wypadków cholery. W *Medycynie warszawskiej* czytamy co następuje:

Dnia 15go b. m. przyjętą została do szpitala praskiego kobieta 26letnia, przybyła tegoż dnia z Częstochowy z objawami, budzącemi w obecnym czasie największe obawy. Miała silne rozwolnienie, ciągłe wymioty, stan był bezgorączkowy, a puls nikły obok wyraźnie zaznaczonej sinicy twarzy. Obawy stały się tem większe, że pacientka w 24 godzin po przybyciu do szpitala życia dokonała. Jakkolwiek przypadki t. z. *cholera nostras* są obecnie bardzo częste, a niektóre z nich bardzo gwałtowny mają przebieg, to jednakże śmierć młodej i zdrowej zresztą kobiety wobec takiego obrazu choroby była bardzo niepokojącą, wiadomo bowiem, iż cholera *nostras* tylko wyjątkowo u dzieci starców lub osób bardzo osłabionych, stać się może powodem śmierci.

Przy oględzinach pośmiertnych dokonanych przez prof. Walthera i Drów Kryżego i Sucka znaleziono zwyczajny katar kiszkowy połączony z owrzodzeniem w kiszkach i ich przedziurawieniem w jednem miejscu. Ponieważ w miejscu przedziurawienia były zrosty i zlepienia, więc do ogólnego zapalenia otrzewny nie przeszło. Wygląd śledziony, zmiany w blaszkach Peyer'a etc. kazały przypuszczać iż zmarła przebyła niedawno tyfus. Przypadek ten poucza nas jak potrzeba być ostrożnym w rozgłaszaniu tego rodzaju wydarzeń. Gdyby w tym razie seksja nie była dokonaną, telegraf rozniósłby po świecie wiadomość iż w Warszawie zdarzył się wypadek śmierci na cholerę.

Środek przeciw dyfterji. Paryski lekarz dr. Delthil udzielił akademji francuskiej następującego spostrzeżenia: Znaną jest rzeczą że przy dyfterji tworzy się tak zwana błona, która pokrywa przewody powietrzne aż do oskrzeli. Otóż dr. Delthil zauważył, że pary dziegciowe i terpentynowe niszczą te błony w jednej chwili.

Dr. Delthil zastosował to odkrycie w ten sposób, że w pokoju chorego, zapala na miseczce mieszaninę terpentyny i dziegciu, a równocześnie pendzluje gardło dziegciem mineralnym i płucze wodą wapienną. Skutek tej metody leczenia ma być cudowny.

Niebezpieczna uprzejmość. Pewna młodziutka matka w Paryżu wyszła z dzieckiem na ramieniu na przechadzkę. Po chwili przystąpił do niej elegancki młodzieniec i uchyliwszy kapelusza, wskazał grzecznie, że na sukience dziecka usiadła niebezpieczna mucha. Przestraszona matka rzuciła się do szukania muchy, przyczem grzeczny młodzieniec przez kilka minut jej pomagał. Wreszcie z tryumfującą miną okazał ogromną muchę, którą zdusił w palcach. Młoda kobieta ukłoniwszy się z wdzięcznością odeszła, lecz już po chwili spostrzegła, że uprzejmy młodzieniec wraz z muchą zabrał jej złoty zegarek!

„Nana“ na indeksie. *Wiener Zeitung* ogłasza: Sąd krajowy wiedeński jako prasowy, na wniosek prokuratorji państwa uznał, że treść książki p. t. „Nana“ przez Emila Zolę zawiera w całości znamiona przekroczenia przeciw obyczajności z §. 516 k. k. i zabronił dalszego rozpowszechnienia tej książki. Powyższy zakaz odnosi się tylko do przekładu niemieckiego, oryginał francuski nie uległ konfiskacie.

Czółnem przez Ocean. Kapitan John Traynor zamierza w czółnie 17 stóp długiem odbyć podróż przez Atlantyk. Dnia 7 b. m. dzielny żeglarz wyruszył z Newhaven w Zjednoczonych stanach zaopatrzywszy się w żywność na 6 miesięcy, mimo, że liczy ukończyć podróż w 100 dniach.

Kapitan okrętu Kastambal, który rozbił się przy Cap Hilal (Tripolis) podczas żeglugi z Bengazi do Suda-Bai, zrzucił się z pokładu do morza.

Stambuł 27 lipca. Kasjer ambasady moskiewskiej Wulczew wczoraj po południu podniosłszy w Banku ottomańskim 17.000 funtów szterlingów, został na ulicy przez jakiegoś człowieka napadnięty, pozbawiony zmysłów uderzeniem kija i z całej sumy obrabowany. Zbrodniarz dotychczas nieznany. Wulczew poniósł tylko lekkie skaleczenie.

Petersburg 25 lipca. *Nowosti* donoszą, iż spłonęły wagony bagażowe przybyłego tutaj wczoraj o godzinie 6 wieczorem pocztowego pociągu warszawskiego.

Jeszcze o mniemanym pierścieniu ks. Poniatowskiego. Wskutek wczorajszej wzmianki o doniesieniu pewnego Polaka, iż ma na sprzedaż pierścień żelazny ks. Józefa, otrzymujemy wyjaśnienie, że pierścienie takie zostały w roku 1813, sporządzone z podków konia, który wraz z księciem d. 19. października onego roku utonął w Elsterze. Zrobić je polecili oficerowie polscy na pamiątkę.

Syn profesora Bambergera, słynnego wiedeńskiego lekarza od kilkunastu dni znikł bez śladu. Młody Bamberger imieniem Ryszard, słuchacz medycyny, wyszedł, 13 b. m. z Wiednia w zamiarze odbycia pieszej wycieczki w góry. Dnia 22go miał zawitać w letniem mieszkaniu rodziców swoich w Zenthof, 14go nocował u swego brata w Wiener Neustadt a od tego dnia wszelki ślad jego zaginął, mimo najenergiczniejszych poszukiwań familji i władz. Grono kolegów młodego człowieka udało się 26 b. m. w góry dla odszukania Bambergera, który w kołach studenckich cieszył się wielką sympatją.

Raport policyjny. Skradziono: Pan J. B. zegarek ankier srebrny z takimże łańcuszkiem. Pani O. H. cztery małe i jedną dużą srebrną łyżkę. Pani M. H. ul. Pełczyńska Nr. 3 płaszcz biały sukienny, suknię flanelową i inną odzież, tudzież kartkę zastawniczą na zastawione 6 sznurków korali w łącznej wartości 25 zł., Panu Z. A. czerwoną kołdrę i poduszkę, Pani B. W. czarny pugilares z kwotą 42 zł., Panu S. Chiger garnitur męski koloru szarego wart. 25 zł. Znaleziono: Na placu Krakowskim łańcuszek srebrny z dwoma medaljonami, Parasolkę czarną jedwabną. Biały kapelusz (panama). Zgubiono: Pugilares czarny z kwotą 19 zł. Zakwestjonowano u F. Ostrowskiej 2 pary nowych bucików.

Do rady kolejowej wybrała Izba handlowa brodzka pp. Ottona Hausnera i posła Simona, a na zastępców, Dymeta ze Lwowa i kupca Galla z Tarnopola. Trzeba bowiem wiedzieć, że osobliwszym sposobem Izba lwowska do spółki z brodzką mają wybierać tych delegatów, podczas gdy krakowska Izba na własną rękę wybiera dwóch. Izba lwowska odniosła się w tej mierze do ministerstwa z zapytaniem, jak ma być ten wybór wspólny uskuteczniony i dotąd odpowiedzi nie otrzymała. Na poufnem zgromadzeniu u prezydenta Simona zgodzono się tedy odroczyć wybór, który stał na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby.

Teatr, literatura i sztuka.

W Akademji umiejętności w Krakowie odbyło się dnia 21 b. m. posiedzenie Wydziału matem. przyrodn. pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Dr. Kuczyński zawiadomił Wydział, iż XVIII tom Sprawozdań komisji fizjograficznej w pierwszej połowie przyszłego miesiąca wyjpzie z pod prasy. Prof. Dr. Kuczyński zdał sprawę z pracy p. Brunona Abakanowicza; „O nowym sposobie budowy zwojów do macin dynamo-elektrycznych.“ Prof. Dr. Alth wyłożył treść swej pracy: „Opis geognostyczny Szczawnicy i Pienin,“ tudzież pracy prof. Dra Kreutza: „Skały trachitowe w pienińskim pasie wapieni rafowych“. Prof. Dr. Rostafiński wyłożył treść swej pracy: „Stosunek rozwoju cholery w r. 1873 w Krakowie do współczesnych zjawisk atmosferycznych. Rzecz statystyczna podjęta w sprawię sporu między panami: Pasteurem i Kochem“., Nad tą treścią wywiązała się dyskusja, w której udział brali: Dr. Warszauer, Dr. Rostafiński i Dr. Czyrniański, Prof. Dr. Olszewski podał tymczasową wiadomość: „O temperaturze krytycznej powietrza atm. o ciśnieniu krytycznem tegoż i od zależności temperatury wrzenia ciekłego powietrza od ciśnienia“. Prof. Dr. Teichmann przedstawił pracę p. Dra A. Zalewskiego: „O tworzenin się zarodnika w komórkach drożdży“. Wszystkie prace wyżej wymienione odesłano do Komitetu redakcyjnego. Prof. Dr. Wróblewski złożył na ręce sekretarza do aktów Wydziału list opieczętowany, oznaczony nr. 5.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Nasi.

Kiedy ktoś mi tylko powie,
Że gdzieś w drzemce wszystko tonie,
Że leniwe ma ktoś ręce,
A niemądre znów ktoś skronie,
I że gdzieś się wszystko kwasi...
Wiem z pewnością: To są *nasi!*

Kiedy słyszę o krainie,
W której *rząd krajowi sprzyja*,
A gdy kraj zgłodniały pada,
Dłoń nie krzepi go niczyja
Chyba, że ktoś zapał „gasi“...
Wiem z pewnością: To są *nasi!*

Ale jeśli ktoś mi powie
O rozumie i o czynach,
O spólności pracy, myśli,
O zmazanych dawnych winach...
Wstyd natenczas twarz mi krasi;
Wiem z pewnością: To nie *nasi!*

Kronika tygodniowa.

Poniedziałek. Antichrześcijański ruch w Borysławiu nasuwa myśl, czy nie należałoby założyć w Galicji: „Alliance chretienne“.

Wtorek. Z powodu niedalekiego terminu sejmowego zaczynają sobie posłowie przypominać, do którego stronnictwa tamtego roku należeli.

Środa. Rozchodzi się wieść nieprawdopodobna, że znowu któryś z delegatów zwołał swoich wyborców. Należałoby wyśledzić sprawcę takich pogłosek.

Czwartek. Rząd zamierza zwrócić sejmowi ów miljon, dany przez kraj na kolej, chcąc dać krajowi naukę, że się nie powinno dawać, czego na prawdę nikt nie żądał. (A przecież ktoś dowodził w sejmie, że kraj dać musi). (Przyp. zecera).

Piątek. „Nowa Presse“ z desperacji, że żaden Polak nie jest wmięszany w konspirację warszawską, podejmuje się dostarczyć na przyszłość kilku przebranych za Polaków.

Sobota. „Wiener Allg. Ztg.“ w nadziei, że jej redaktor będzie posłem do Rady państwa, zaczyna nam dowodzić, że nie ma większego szczęścia, jak nabywanie majątków przez żydów.

Niedziela. Dziennikarstwo z powodu sezonu ogórkowego notuje, kiedy się minister rodak golił.

Monolog cara.

Powiedziano mi: Warszawa
Stoi także na wulkanie..
To zapewne polska sprawa!
Myślę sobie, to powstanie!

Aż tu naraz mówią. „Carze!
To jej-Bohu nie Polaki!
To są nasi komisarze
I mirowe posipaki!“

A więc powiedz mi, Katkowie,
Protoszpiclu mój kapłański!
Co mam dalej roić w głowie,
Boh kacapski, car sławiański?

Szkoda rozpędu.

W Tarnopolskiej bujnej ziemi
Coś się stało dniami temi:
Jeździł sąsiad do sąsiada,
Aż zjechała się narada,
I bez szumu i bez krzyku
Uchwalono na sejmiku,
Że jest wiele spraw niezdarnych,
Punktów bladych albo czarnych,
Że, sumieniu folgę dając,
Trza zapytać raz, badając
Posłów naszych rząd ojcowski:
Czy też winien p. Kozłowski?
Hej poczciwi Podolacy!

Ani wy to jacy-tacy,
Ani głos wasz znajdzie ucho
Tam, gdzie już od dawno głucho...
Wszystkie szyki wam pomienia
Polityka nie-drażnienia,
Do wszystkiego zaś przywyka
Interesów polityka,
Każdy skandal bez subjekcji
Kryje silny płaszcz protekcji,
Tuszowania śmiały szyber...
Zresztą wyrok był: *Schwam drüber!*

Cholera.

Cholera ustaje w Tulonie i Marsylji, ale nieprzeszkadza to niektórym rozsiewać pogłosek o szerzeniu się choroby dalej. Strach ma wielkie oczy, więc ze wszech stron donoszą tchórzliwi o sporadycznych wypadkach zarazy. Z Brukseli telegrafują, że zachorowała tam jakaś dama, przybyła z okolic Tulonu, z Liverpoolu piszą, że dostał cholery jakiś majtek przybyły z Marsylji, a *Times* dowiaduje się, że cholera wybuchła w Spezii, dokąd ją przynieśli robotnicy włoscy z Tulonu. Wieści te nie zgadzają się z faktem, że pomimo ucieczki mnóstwa osób z Tulonu dotąd cholera nierozszerzyła się w całej południowo-zachodniej Europie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

(J) **Wiedeń**, 28 lipca. Dzisiejsze dzienniki centralistyczne gromią okrutnie dra Edwarda Koppa, naczelnika austrjackiego związku strzelecko-kurkowego z powodu, że wczoraj na bankiecie strzeleckim w Ołomuńcu miał dość pojednawczy toast, oświadczył bowiem w swej przemowie, że w Austrji nie masz właściwie żadnych zatargów narodowościowych, ale jest tylko walka o hegemonię języka niemieckiego.

Graz, 28 lipca. Komitet przedwyborczy Słoweńców wydał odezwę, w krórej wyraża nadzieję, że 23-letnie panowanie przewagi niemieckiej będzie wreszcie złamane. Od kandydatów poselskich zaś wymaga urządzenia izb włościańskich i zaprowadzenia języka słoweńskiego jako wykładowego w szkołach ludowych.

Wiadomości polityczne.

Warszawa, 26. lipca. Osławiony Sęczykowski, który tak haniebną pamięć pozostawił po sobie na Litwie, jest obecnie, jak wiadomo, kapelanem w Taszkiencie. Tam od czasu do czasu przypomina się światu a przypomina nikczemnością. Niedawno głosił hymny pochwalne na cześć obecnego prokonsula na Litwie, Kochanowa a głosił za to, że ten zapowiedział ucisk żywiołowi polskiemu. Teraz zaś w sposób następujący powitał nowego jenerał-gubernatora Rosenbacha:

„Spotykając was, ekscelencjo, w pobliżu kościoła rzymsko-katolickiego, szczęśliwy jestem, że na mnie przypadła rola, która daje mi możność nie tylko od siebie, ale i w imieniu katolików tutejszych i kościoła Chrystusowego powitać was tutaj jako reprezentanta woli najwyższej i władzy, jako głównego naczelnika i zwierzchniego kierownika prowincji tutejszej tak bardzo oddalonej od centrum Rosji, ale zawsze posiadłości kresowej. Proszę wierzyć ekscelencjo, że ubóstwiając całemi siłami naszego ulubionego monarchę, starać się będziemy iść zgodnie ze wskazówkami waszemi, ażeby zupełnie uczciwem i całkiem sumiennem wypełnianiem obowiązków służby przekonać o naszem bezgranicznem dążeniu do tego, żeby żyć i pozostawać aż do śmierci wiernopoddanymi tronowi oraz zupełnie dobrymi obywatelami państwa rosyjskiego. Teraz zaś pozwolę sobie życzyć wam ekscelencjo wszelkiego dobra. Niech Stwórca ześle na was mądrość Salomona a ostrożność króla Dawida. — Niech najwyższy wzmocni wasze siły i doda hartu do podjęcia nie łatwej pracy ku uszczęśliwieniu kraju tutejszego i dla dobra ogólnej naszej, wszechrosyjskiej ojczyzny“.

Wiedeń 28 lipca. Z powodu pogłoski, że minister skarbu zaprotestował przeciw niektórym pozycjom dla Czech w budżecie oświaty, dzienniki półurzędowe konstatują, że budżet dotychczas nie jest ułożony i z tego powodu też i dr. Dunajewski żadnych nie mógł postawić protestów.

Reprezentant Austrji w Rzymie uczynił tam przedstawienie z powodu poleconych przez rząd włoski środków ostrożności na granicy południowej Tyrolu.

Tagblatt denosi z Berlina, że pogłoska o zamachu dynamitowym na pałac następcy tronu jest nieuzasadniona, chociaż wiele osób wskazuje na łączność tych pogłosek z nagłem wydalaniem Rosjan.

N. Fr. Presse donosi z Belgradu: Powołanie rezerwistów łączy się ze sprawą ustanowienia 155 nowych komisyj podatkowych. Rząd obawia się, że przeprowadzenie reformy podatków gruntowych napotka na przeszkody w kraju i chce być dlatego przygotowany na wszelkie ewentualności.

Jak obecnie na jaw wychodzi, miał prokurator Mehoffer w roku 1872 i 1876 śledztwa dyscyplinarne z powodu obiegających o jego sprzedajności pogłosek, które jednak pozostały bez rezultatu.

Senat wszechnicy wiedeńskiej zaproszony na przypadający we wrześniu obchód 50-letniego istnienia wszechnicy kijowskiej, uchwalił przesłać adres gratulacyjny.

Berno 28 lipca. Dzisiaj został sejm morawski zamknięty.

Paryż 28 lipca. *Gaulois* dowiaduje się, że prezydent ministrów Ferry pojedzie do Niemiec podczas feryj, aby się spotkać z Bismarkiem.

Rokowania Patenotra z wicekrólem Nankinu ukończone będą dopiero w początkach sierpnia. Francja ma się zgadzać na zniżenie kosztów wojennych.

Admirał Miot nie doniósł o niepomyślnem dla Francuzów stanie na Madagaskarze z 27 z. m. mimo, że depesze jego sięgają czasów późniejszych.

Dziennikarz Menier i bankier Allemand aresztowani zostali za oszustwo. Obaj ci spekulanci założyli towarzystwo celem parcelacyj żyźniejszych części Sahary i zebrali akcje na 400.000 franków.

Senat skończył debatę ogólną nad projektem rewizji i przystąpił 26 do rozprawy szczegółowej.

Tulon, 28. lipca. W ciągu nocy umarło tutaj 8, w Marsylji 18 osób na cholerę. W Tulonie zdecydowane polepszenie.

Manchester, 28. lipca. W manifestacji wczorajszej przeciw Izbie wyższej wzięło udział 80.000 ludzi. Hartington był obecny na mityngu. Przyjęto rezolucję przeciw Izbie wyższej, mianowicie zaprotestowano przeciwko veto Izby wyższej w sprawie bilu reformy.

Berlin 28 lipca. Według *National Ztg.*, przepisy policji berlińskiej o wydalaniu poddanych rosyjskich, opierają się na istniejących od roku 1880 postanowieniach, które wydano z powodu aresztowania jednego z nihilistów, a obecnie wydobyto z zapomnienia.

Belgrad 28 lipca. Obrady reprezentantów Austrji, Niemiec i Rosji w sprawie serbsko-bułgarskiej rozpoczęły się 26 b. m.

Petersburg, 28. lipca. Jenerał-adjutant br. Korff, jak donosi „Dziennik urzędowy“, mianowany został jenerał-gubernatorem kraju nadamurskiego i wojskowym komendantem nowoutworzonego nadamurskiego okręgu wojskowego. Doktor Batorowski odjechał do Bagdadu wysłany przez radę sanitarną, aby tam zarazę studjował.

Petersburg 24. lipca. *Goniec urzędowy* zawiadamia, że miasto Niżnyj-Nowgorod, powiat Nowgorodzki, Bałachniński, Siemionowski i Gorbatowski zostają ogłoszone w stanie „wzmocnionej ochrony“ od 13. lipca do 23. września r. b., to jest na czas trwania jarmarku w Niżnym Nowgorodzie.

Gospodarstwo przemysł i handel

W kwestji poszukiwań soli w Królestwie Polskiem. Z powodu wysłania przez rząd pruski kilku górników, celem poszukiwań bogactw kopalnych w gub. Kieleckiej i Radomskiej, została pomieszczoną w niektórych dziennikach miejscowych wiadomość, że urzędnik kopalni solnych inowrocławskich doszedł do przekonania, iż formacja geologiczna wyżej wspomnianych gubernij odpowiada w zupełności formacji Wieliczki i Bochni.

Ponieważ doniesienie to jest dla ogółu wielkiej wagi, dlatego podajemy opinię w tym względzie inżyniera Łubieńskiego, nadesłaną przed paru dniami redakcji *Inżynierji i Budownictwa*, która brzmi jak następuje:

Sól w Polsce przedstawia tę osobliwość, że podczas gdy w Niemczech występuje ona bądź w formacji takiej jak w Stassfurth w Niemczech północnych, bądź w formacji takiej jak w Szwabji, Frankonji i Turyngji, oraz w Szwajcarji, Francji i po części w Hiszpanji, u nas sól kuchenna stale występuje w formacji mioceńskiej, a Bochnia i Wieliczka noszą niezawodnie jej cechy.

Co zaś do wspomnianych gubernij, Radomskiej i Kieleckiej, to daleko im do tego, ażeby nosiły tak wyraźne i ogólne cechy tejże formacji; jednakże nie ulega wątpliwości, że formacja mioceńska nie ogranicza się na Galicji, i że tu i owdzie występuje i u nas. Oprócz bardzo rozwiniętej formacji mioceńskiej na Wołyniu, w której znajdują się gipsy, lignity i t. p., w Królestwie Polskiem układ tejże formacji znajduje się w Miechowskiem nad Nidą (Czarkowa kopalnia siarki), pomiędzy Korytnicą i Staszowem w gub. Radomskiej, oraz pomiędzy Modliborzycami, Janowem i Frampolem w gubernji Lubelskiej.

Oprócz tych główniejszych pasm, formacja ta znajduje się miejscami w okolicach: Pilicy, Siewierza, Częstochowy, w Kujawach koło Niekłani, w Konińskiem, w Opatowskiem; wszędzie jednak występuje ona więcej przypadkowo niż ogólnie (z wyjątkiem może pasa w Lubelskiem, oraz Staszowsko-Miechowskiem).

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że we wszystkich wyżej wspomnianych miejscowościach, to jest gdzie tylko występuje formacja mioceńska, może być nadzieja znalezienia lignitów, gipsów, soli, siarki, natty; tembardziej tam, gdzie płyną źródła słone lub siarczane, można liczyć na sól i siarkę.

Bardzo więc słusznie uczyniły pisma, że poruszyły tę sprawę i ostrzegły obywateli, ale zdaniem naszem należałoby większy na to nacisk położyć i wyszczególnić te miejscowości, w których obywatele sami powinni się zabrać do poszukiwań soli, jeżeli nie chcą, by przedsiębiorcy niemieccy ich ubiegli. Przytem obawy wskazania drogi Niemcom nie ma, gdyż zaręczyć można, iż sąsiedzi nasi z nad Sprei lepiej znają kraj nasz pod względem geologicznym niż my sami.

Wystawa w Turynie świadczy bardzo korzystnie o budzącym się duchu przemysłowym w całem państwie włoskiem. Szczególny podziw budzi rozwój przemysłu bawełnianego. Jeszcze przed 7 laty wydał dyrektor ceł Ellena statystykę, wykazującą w całem państwie tylko 800.000 wrzecion, 13.000 mechanicznych a 70.000 nie mechanicznych tkalni. Obecnie liczba wrzecion wzrosła do miljona a liczba mechanicznych tkalni do 16.000.

W roku 1878 eksport gotowego towaru miał wartość 20 miljonów lirów, a w roku 1883 już 34 miljonów.

Przemysł wyrobu płócien prezentuje się również bardzo korzystnie, tylko że ceny są tak drogie, iż o eksporcie ani mowy nie ma.

Przemysł powoźniczy, co do gustu jakoteż co do cen, przedstawia się może najkorzystniej i to ze wszystkich stron państwa.

Konfekcja odzieży stanęła bardzo wysoko i cieszy się znacznym eksportem do południowej Ameryki.

Huty szklanne rozwinęły się na tyle, że pokrywają potrzeby krajowe.

Wiele także skorzystać mogą obcy z wystawy jedwabnictwa. Wyroby zaś jedwabne bezwarunkowo zajmują w Europie pierwsze miejsce.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 26go lipca 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9.---- 9·75, biała 9.—— 9.50, nowa 7.50 8.25, żyto gotowe 8.——8.50, nowe 5.50 –6.—. owies obroczny 7.75—8.50, jęczmień gotowy 7.75—8.25 nowy 5.50—6.50 rzepak 11.50– 12, nowy 11·50-12·50, groch do gotow. 7.- —10.— pastewny 5.50—7.—, wyka do nasienia 7.——8.50, obroczna 5.40—6.—, bobik 6.——6.50, hreczka 8.——9.00, Kukurudza 6.25--7·25, chmiel 60· – 80 ‘—, koniczyna czerwona 35.—45, biała 45.—, szwedzka —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 31·— do 31.50.

Woły. Wiedeń 28 lipca. Przypędzono galicyjskich 854, węgierskich 440, niemieckich 91, razem 1385 sztuk. Płacono galicyjskie złr. 61·— do 63·50, węgierskie złr. 60·— do 64·—, niemieckie złr. 61·— do 64·— za 100 kilogr.

Preszburg 28go lipca. Przypędzono galicyjskich 245, węgierskich 1139, niemieckich 217, razem 1.601 sztuk. Płacono galicyjskie od 62·— do 64·50 złr., węgierskie od 61·— do 65·— złr., niemieckie od 62·— do 64·50 złr. za 100 kilgram.

Dyspozycja obiadowa

na środę 29. lipca.

Obiad droższy. Zupa szparagowa. Paszteciki w ptysiowym cieście. Indyk z sałatą. Tort poziomkowy.

Obiad tańszy. Zupa malinowa. Sztuka mięsa z sosem agrestowym. Koch wiszniowy.

Telegramy targowe z dn. 28. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 28.35—28.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·29—9·30 zł., rzepak 13·25 zł. Berlin pszenica 167·— m., żyto — m., okowita 50·— m., olej rzepakowy 53·00 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·10 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28go lipca: 13·75 do 14·—. Brema 7·30 do —.— Hamburg: 7.40 na lipiec 7·40·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·—. Nowy-York: 7·⁵/₈. Filadelfja 7·¹/₄.

Lwów, z Izby handlowej, 28 lipca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	276 25	279 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 50	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 35	100 35
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4¹/₂% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20¹/₂	1 22¹/₂
100 marek niemieckich	59 35	60 10

Wiedeń dnia 28. lipca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 —	59 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	311 00	306 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 50	108 75
Unionbank za 100 zł.	105 80	105 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	278 —	277 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 —	146 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 75	178 —
Akcje kolei państwowej	317 30	317 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 75	187 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 25	167 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 50	125 75
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	114 90	114 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 07	91 90
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 30	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 22	1 21³/₄
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 25	115 70
Usposobienie: ożywione.		
Wiedeń d. 28. lipca 1884. (godz. 10 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	304 50	304 40
Akcje kolei Karola Ludwika	277 50	277 50
Renta papierowa	80 00	80 11
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 0
Napoleondory	9 67	9 67
Usposobienie: pomyślne		
Berlin, d. 28 lipca 1884. (godz. 4 m. 33 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 15	204 40
Akcje austr. kredytowe	513 00	511 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	246 00	246 —
Austrjackie banknoty	167 85	167 85

Przyjechali d. 28 lipca.

Hotel ŻORZA: M. hr. Lanckoroński z Rozdołu, H. Rodakowski z Bortnik, J. Kellerman z Kańczugi, W. Jędrzejowicz z Załęża, F. Hermaun z Oedenburga.

Hotel ANGIELSKI: Dr. J. Łazarski z Krakowa, R. Roroczyński z Jarosławia, M. Wawrzynkiewicz z Kurowa R. Klein z Podgórza, A. Gałkiewicz z Tarnowa.

Hotel LANGA: L. Marx z Frankfurtu, M. Mohr z Przemyśla, H. Goldschmied z Moguncji.

Hotel EUROPEJSKI: K. Michałowski z Jarosławia; S. Brykczyński z Pacykowa, H. Neumann, I. Kremer. S. Cohn i E. Zoru z Wiednia.

Nadesłane.

L. 32.301.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1885 ewentualnie zaś po koniec roku 1887 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8ym sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych

wystawionych na licytacyę w r. 1884.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1.	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	414	
2.				Kaszów	736	z domkiem
3.		Czyżyny-Cło		Branice	625	z domkiem
4.			Chrzanowski	Babice	400	
5.				Podzagórnie	450	z domkiem
6.				Chełmek	250	
7.		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2080	
8.				Skawce	1200	
						6 155 zł.
9.	II.	Słotwina-Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1836	z domkiem
10.				Gnojnik	561	
11.				Iwkowa	374	z domkiem
12.				Góra Just	837	
13.				Kurów	315	z domkiem
						3.923 zł.
14.	III.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1672	
15.		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2050	z domkiem
						3.722 zł
16	IV.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1270	z domkiem
17.				Jasionka	3665	z domkiem
18.			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4.935 zł.
19.	V.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1500	
20.				Przemyśl	1900	
						3 935 zł.
21.	VI.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Sokalski	Błotnia	1436	z domkiem
22.				Nowy dwór	2489	z domkiem
						3.400 zł.
23.	VII.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1130	z domkiem
24.				Porzecze	900	z domkiem
25.		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	450	
26.				Spilczyn	600	z domkiem
27.			Lwowski	Dawidów	1525	z domkiem
						4.605 zł.
28.	VIII.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kudobińce	600	z domkiem
29.				Młynowce	500	z domkiem
30.				Załośce	600	z domkiem
31.		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	1850	
						3.550 zł.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
32.	IX.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3017	
33.		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela	6772	z domkiem
34.		Smykowce-Suchostaw	Skałacki	Krzywe	2080	z domkiem
35.				Panasówka	1040	
						12.909 zł.
36.	X.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2288	z domkiem
37.				Tyśmienica	2502	z domkiem
38.		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	1050	z domkiem
39.				Serafińce	1420	z domkiem
						7.260 zł.
40.	XI.	Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Czortków	1700	z domkiem
41.				Dzuryn	1100	z domkiem
42.		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	804	
						3.604 zł.
43.	—	Zakluczyn-Niedzica	Nowosądecki	Gołkowice	2628	z domkiem
						2.628 zł.
44.	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1703	
						1.703 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 30 września b. r., przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Depart. IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 28. Czerwca 1884.

Grott.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty uklada Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poczta w miasteczku do zamiany na znaczniejszą. Bliższa wiad. w S.arej-soli. (81)

Kupno i sprzedaż.

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiapomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. (884]

Gospodarstwo wiejskie 21 i pół morga ornego pola z domem, inwentarzem i zbiorem zboża. Oddalone 1 milę ode Lwowa przy drodze żelaznej; z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli wł. realności l. 64 na Łyczakowie.

W Krynicy realność pod „Kościuszką„ na wzgórku vis a vis łazienek składająca się z 12 obszernych pokoi o piętrowych naroznikach ze suteraną i budynkiem gospodarczym wraz z meblami i ogrodkiem jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość u właściciela w Krynicy lub też pod l. 12. ul. Halicka I. piętro we Lwowie· [808]

Z wolnej ręki do sprzedania

we Lwowie pod l. 8, droga Wulecka l. konskr. 193¼ w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, składająca się z domu murowanego, młyna na sposób amerykański urządzonego, piekarni, kąpieli tuszowych (łazienek) bardzo uczęszczanych, dwóch stawów zarybionych, zasilanych obfitemi źiódłami, ogrodu owocowego, stodoły i stajni, gruntów ornych i łąk w obszarze do 19 morgów. Przy hipotece może pozostać dług bankowy do 8000 zł. w. a. Bliższej wiadom. udzielą właściciele na miejscu. [810]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Posady i zatrudnienia.

Nauczycielka posiadająca patent nauczycielski, muzykę i język francuski, którąby się podjęła dwie dziewczynki od 6 klasy począwszy aż do ukończenia nauk, a chłopczyka od I aż do 4 normalnej klasy prowadzić i półroczne egzamina z niemi zdawać, znajdzic natychmiastowe korzystne umieszczenie w domu obywatelskim, 10 minut jazdy od Lwowa oddalonym. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera“ pod lit. (K). (815)

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piątrze od Rynku l. 29. [805[

2 pokoje z kuchnią przy drodze wuleckiej l. 4. [tuż za ogrodem Prohaski] są zaraz do najęcia. Wiadomość tamże. [809]

2 i 3 pokoje zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25 (178)

3 pokoje przedpokój, nyża etc. na I piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (792)

3 pokoje z kuchnią strychem i piwnicą ulica Łyczakowska l. 64. (800)

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kaźmierza Lewickiego. [802]

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

Elegancko umeblowane mieszkanie w o grodzie o 6 pokojach które się da podzielić na pojedyncze pokoje, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia dogodne dla przejeżdżająch lub zamieszkałych dla swieżego powietrza; Majerowska Nr. 7. (799)

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia, w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Bliższą wiadomość udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Sklep narożny od ul. Akademickiej i placu Marjackiego w hotelu Żorza jest z dniem 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela właściciel hotelu. (781)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l, 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica od 1 sierpnia. [597]

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.